Rok III. ŚRODA, 4 STYCZNIA 1933 r. Nr. 4

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, 3 Maja 1, tel. 25-66
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-88
Cieszyn — Rybnik —
Tarn. Góry — Lubliniec

Na Wschodzie wojna w pełni

Krwawe walki japońsko-chińskie

Znów niewiadomo o co poszło...

LONDYN, 3.1. Z Mukdenu donoszą, że wojska japońskie opanowały całkowicie miasto Szan-haj-kwan. W ten sposób Japończycy po raz pierwszy w ciągu obecnego konfliktu wkroczyli na terytorjum właściwych Chin.

Pułkownik japoński Ibara, członek poselstwa w Pekinie wręczył wczoraj marszałkowi Czang-Tsue - Ljangowi ultimatum, domagając się satysfakcji za incydent w ciągu dwu godzin, w przeciwnym razie Japończycy będą zmuszeni do przedsięwzięcia koniecznych kroków.

Żądanie japońskie, aby wojska chińskie zostały wycofane, było odrzucone przez Czang-Tsue-Ljanga, który podkreślił, że bronią one własnego terytorium.

PEKIN 3.1. — Omawiając sytuację w Szan-Hai-Kwan, wojskowe źródła japońskie oświadczają że miasto zostało okupowane przez Japończyków już w dniu wczorajszym; według wiadomości oficjalnych chińskich miasto jest jeszcze w rękach Chińczyków, którzy odpierają zwycięsko ataki.

Poselstwo japońskie stwierdza, że nic mu nie wiadomo o okupowaniu Szan-Hai-Kwan przez wojska japońskie ani o notach wysłanych rzekomo do Czang-Tsue-Lianga.

Według wiadomości z Tokio, do garnizonu japońskiego w Tien-Tsinie wysłano rozkaz zlokalizowania zajść w Szan-Hai-Kwan. Japoński minister marynarki miał zarządzić aby okręty wojenne stojące w porcie Sasebo były stale gotowe do wypłynięcia na morze w razie, jeżeli sytuacja w Szan-Hai-Kwan będzie tego wymagała.

PEIPING. 3.1. — W dzisiejszej ofenzywie japońskiej na Shan-Hai-Kwan wzięło udział 5000 żołnierzy japońskich oraz japoński okręt wojenny, który bombarduje miasto równocześnie z artylerją ladową.

Prócz tego w ofenzywie bierze udział 7 samolotów.

Garnizon miasta chińskiego liczy 5.000 ludzi.

PEIPING, 3.1. — Po godzinnej walce, w czasie której artylerja japońska z pomocą samolotów dokonała wyłomu w murze Szan-Chai-Kwan. Japończycy zostali odrzuceni przez obrońców chińskich.

Wojska japońskie cofnęły się, a garnizon naprawia obecnie linię obronną w przewidywaniu nowego ataku japońskiego.

Na wodach Szan-Chai-Kwan-Czing-Wang-Tao niema żadnego japońskiego okrętu wojennego.

SZANGHAJ, 3.1. — Do Chin-Wang-Tao, położonego o 10 mil na południo-zachód od Shan-Hai-Kwan przybyło 8 wojennych okrętów japońskich.

TOKIO, 3.1. — Ministerstwo wojny w oświadczeniu złożonem prasie stwierdza, że walki w okolicy Szan-Chai-Kwan spowodowane zostały przez Chińczyków, którzy strzelali do Japończyków, zmuszając ich do obrony.

Ministerstwo stwierdza, że jest to rezultatem rozmyślnej polityki chińskiej, mającej na celu zmusić Ligę Narodów do działania.

NANKIN, 3.1. — Rząd chiński podał do wiadomości Ligi Narodów o walkach w Szan-Chai-Kwan, natomiast do rządu japońskiego nie został jeszcze skierowany żaden protest.

Jak przypuszczają, Chiny nie uczynią nic w tym względzie, dopóki sytuacja nie będzie wyjaśniona.

W międzyczasie rząd chiński ponowił swym wojskom instrukcje energicznego odpierania wszelkich ataków na pozycje chińskie.

Śnią się jeszcze Niemcom kolonje afrykańskie

NAIROBI, (Afryka) 3.1. Przybył tutaj książę Hubert, wnuk ex-kajzera.

Mimo oświadczeń księcia, że podróżuje jedynie w celu badania stosunków agrarnych i polowania na lwy, sądzą tu jednak, że podróż jego łączy się z pretensjami Niemiec do zwrotu im kolonij afrykańskich.

B. żołnierze p lscy organizują się w Brazylji

PORTO ALEGRE, 3.1. — Na walnem zebraniu Związku Byłych Wojskowych R. P. zarząd złożył sprawozdanie, z którego wynika, że organizacja rozwija się szybko i zgromadzi niedługo wszystkich b. wojskowych R.P. w stanie Rio Grande do Sul.

Sensacyjna wieść o zamordowaniu przyjaciółki króla rumuńskiego

Depesze doniosły wczoraj z Moskwy, że nadeszła tam sensacyjna wieść o **zamordowaniu kochanki króla rumuńskiego Karola — pani Lupescu.** Wiadomości tej zaprzeczono ze strony poselstwa rumuńskiego w Warszawie, z obowiązku dziennikarskiego notujemy ją jednak.

Zajście miało mieć przebieg następujący: Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się pod pałacem królewskim w Bukareszcie

owacja oficerów na cześć króla Karola.

W momencie, gdy król pojawił się na balkonie i dziękował, wyszła na balkon p. Lupescu i ku ogólnemu oburzeniu

poczęła się kłaniać.

W tej chwili wpadł na balkon jeden z oficerów i kilku strzałami rewolwerowemi położył trupem p. Lupescu. Dalszy przebieg krwawej sceny jest nieznany.

Czy p. Lupescu padła ofiarą spisku garstki oficerów, z których jeden mógł jej podsunąć celowo myśl wyjścia na balkon, czy też zabójstwo miało tło spontaniczne— niewiadomo.

Jak wiadomo pani Lupescu już oddawna cieszy się względami króla Rumunji. Dla niej to

zerwał on małżeństwo ze swą żoną ks. Heleną,

a później zrzekł się nawet praw do tronu w r. 1926. Kiedy w roku 1930 Karol wrócił na tron, po pewnym czasie zjawiła się przy jego boku p. Lupescu.

Wielkie nadużycia asekuracyjne wykryto we Francji

LILLE, 3.1. — Po wielomiesięcznych dochodzeniach policja miejscowa wykryła zorganizowaną bandę kilkunastu osobników, którzy przeprowadzali nadużycia asekuracyjne, wyłudzając od kilku towarzystw ubezpieczeniowych znaczne sumy, tytułem premij i odszkodowań za wypadki przy pracy lub wypadki automobilowe.

Do bandy należało również dwóch lekarzy, wystawiających fałszywe świadectwa pokaleczeń i niezdolności do pracy.

Oszuści grasowali głównie w Lille i w najbliższej okolicy i w ciągu 2-letniej działalności potrafili zebrać przeszło 100.000 fr.

Jak za min onych dawnych czasów Napad indjan na osiedle białych

PORTO ALEGRE, 3.1. — Donoszą ze stanu Para, że indjanie szczepu Caiapos napadli na miejscowości Araragwaya i Conceicao, które obrabowali, zabili dużo mieszkańców i porwali dzieci.

Szczep Nhambuquares terroryzuje mieszkańców pogranicza Stanów Amazonas, Para i Matto Gros so.

Mrożące krew w żyłach samobójstwo portugalczyka

PORTO ALEGRE, 3.1. — W Rio de Janeiro portugalczyk Manoel Miranda, chory na nieuleczalną chorobę, popełnił samobójstwo uwiązując sobie do nóg, piersi i głowy patrony dynamitu, poczem pod palił lonty.

Wybuch rozszarpał ciało samobójcy a głowa została roztrzaskana na drobne kawałki.

Zastanówmy się trochę...

Perfidny projekt

W rządzie — jak słychać — przygotowywane są plany robót publicznych, które podjęte być mają na większą skalę z wiosną 1933 dla ożywienia życia gospodarczego i zmniejszenia bezrobocia.

M. in. w ministerstwie komunikacji dobiegają końca prace, dotyczące programu budownictwa dróg i mostów, które miałyby być podjęte na wiosnę roku przyszłego. Jak słychać, wchodzi tu m. in. w grę budowa dróg w ciągu 2 — 3 lat, któraby objęła około 1500 klm. dróg kosztem 200 miljonów złotych.

W związku z powyższem wielki przemysł czyni starania w kierunku szybkiej realizacji powyższych robót, gdyż w ten sposób zyskałby odbiorcę na sumę wahającą się w granicach 50 miljonów złotych. W tym celu zainteresowane gałęzie przemysłu proponują utworzenie specjalnej organizacji, która miałaby się zająć sfinansowaniem budownictwa drogowego.

Wielki przemysł pragnąłby, ażeby finansowanie robót publicznych częściowo przerzucić na konsumentów, gdyż wpływy, uzyskane z obniżenia cen kartelowych, przeznaczoneby zostały na roboty publiczne.

Roczne wpływy z tych źródeł miałyby wynieść około 16 milj. złotych.

Projekt wielkiego przemysłu budzić musi daleko idące zastrzeżenia i sprzeciwy.

Przecież przemysł w ten sposób proponuje nic innego, jak tylko ustabilizowanie obecnych cen na stałe z tem, że pewien procent od tych cen byłby przeznaczony na sfinansowanie robót publicznych.

Podczas, gdy roboty publiczne mają ulżyć doli szerokich mas ludności, przemysł proponuje urządzać je — właśnie kosztem ludności, która nadal płacić będzie zdzierskie ceny za różne artykuły przemysłowe.

Mamy nadzieję, że ten „genjalny" projekt zostanie przez rząd potraktowany tak, jak na to zasługuje...

Kilka tysięcy robotników znaleźć się ma na bruku

W dniu 3 b. m. interwenjowała u dyrektora departamentu pracy inż. Klotta delegacja Związku Związków Zawodowych w sprawie zamierzonych redukcyj robotników kopalni węgla „Renard", „Milowice" i „Reden".

Dotkliwa ta redukcja objąć ma kilka tysięcy robotników.

Dyr. inż. Klott przyjął wyjaśnienia delegacji do wiadomości i oświadczył, że rząd poczyni wszelkie starania, zmierzające do utrzymania w ruchu tych kopalni i powstrzymania redukcyj robotników.

Proces tramwajarzy-wywrotowców

Epilog wichrzycielskiej akcji

Naznaczony na dzień wczorajszy proces przeciwko 12-tu członkom zawodowego związku tramwajarzy, oskarżonych o

działalność komunistyczną,

ściągnął do sali rozpraw sądu okręgowego w Warszawie liczną publiczność, składającą się przeważnie ze sfer zbliżonych oskarżonym.

Po usunięciu z sali

140 osób,

przybyłych w charakterze świadków, sąd przystąpił do odczytania obszernego aktu oskarżenia.

Tłem obecnego procesu jest strajk tramwajarzy w 1931 r. Za wichrzycielskie wówczas czyny i akty terorru odpowiadają teraz ci, którzy zajęli ławę oskarżonych. Są to przeważnie ludzie starsi, wyglądem swym nie przypominający tych, którzy zazwyczaj zajmują to miejsce podczas

procesów komunistycznych.

Stefan Ostrowski, Aleksander Kłos, Władysław Skrzypek, Stanisław Zawadzki, Jan Dubiel, Jan Milewski, Marjan Chęciński, Stanisław Wróbel, Władysław Tomaszewski, Henryk Kuciński. Józef Kowalski i Jan Chudy prowadzą na ławie oskarżonych

swobodną rozmowę,

nie okazując zbytniego przejęcia się sprawą.

Działalność ich datuje się jeszcze od 1929 r., w którym starali się podporządkować związek zawodowy swym wpływom.

Od tego też czasu rozpoczyna się ożywiona

akcja wywrotowa,

ujawniająca się w wydawanym miesięczniku „Tramwajarz", redagowanym przez Milewskiego, udziale w pochodzie komunistycznym 1-go maja 1931 r. w liczbie 150 osób i t. p.

Tegoż roku działalność ich występuje wyraźniej w związku z akcją, wszczętą przeciwko inż. Kwiatkowskiemu, kierownikowi biura planowań. Zamknięcie warsztatów i wydalenie robotników dało hasło strajku.

Dwukrotnie wówczas dochodziło do porozumienia pomiędzy pracownikami a dyrekcją, które jednak było udaremnione czynami członków

„komitetu akcji".

Ciężkie pobicie kilku konduktorów i motorniczych, strzały do 17-ki, poranienie łomem żelaznym prezesa chrześcijańskiego związku tramwajarzy Józefa Filipa i t. p. czyny teroru zmusiły władze do energicznego wystąpienia przeciw ko wywrotowcom.

Rewizje, przeprowadzone w ich mieszkaniach dały obfity

materjał obciążający.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, usiłując obecnie całą swą działalność zbagatelizować.

Rozprawa trwa.

: o :

Wielkie łowy reprezentacyjne w Białowieży

P. Prezydent Rzplitej wyjechał do Białowieży na wielkie reprezentacyjne polowanie.

P. Prezydentowi towarzyszą: marszałek Senatu Raczkiewicz, minister Michałowski, gen. Rydz-Śmigły, poseł łotewski w Warszawie min. Grosvald, min. Arciszewski, wicemin. Karwacki, pos. Miedziński, wojewoda Kościałkowski, gen. Trojanowski, jak również członkowie otoczenia P. Prezydenta z płk. Głogowskim i radca Mościckim.

Do Białowieży przybędą goście z Łotwy: minister spraw wewnętrznych Skaulinsz, Hugo Celminsz, burmistrz Rygi, dyrektor Banku Rolnego Zelzits, pos. Breiksz, pos. Laiminsz i poseł Leinsz-Leja, oraz pułk. Lukinsz — szef gabinetu prezydjum Rady Ministrów.

o*o

Łatwo człowieka zruinować...

Ofiara magistratu m. Białej Podlaskiej

P. Stanisław Buczyński posiadał biuro budowlane w Brześciu n-Bugiem. Wybudował m. in. szkołę powszechną w Białej Podlaskiej. W czasie składania oferty p. Buczyński poczynił poprawki w t. zw. „ślepym kosztorysie".

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że po dwóch latach magistrat Białej Podlaskiej, który spłacał budowę ratami, przestał płacić. P. Buczyński wystąpił o zasądzenie na jego rzecz od magistratu 40 tys. zł.

Wówczas magistrat wytoczył p. Buczyńskiemu sprawę karną, iż wlamał się do biura i porobił zmiany w kosztorysie, który wystawiał.

Sąd okręgowy w Białej Podlaskiej p. Buczyńskiego skazał na rok więzienia. Przez tę sprawę p. Buczyński został zupełnie zruinowany i choć posiada na 200 tys. zł. rachunków samorządowych za roboty już wykonane i zaakceptowane, kiedy na wczorajszą rozprawę do sądu apelacyjnego w Warszawie musiał przyjechać, biegał po całej Białej Podlaskiej zbierając po złotówce jak żebrak na bilet kolejowy.

Sąd apelacyjny stwierdził, że brak dowodów winy i wyrok sądu pierwszej instancji uchylił uniewinniając p. Buczyńskiego.

Katastrofa lotnicza

Pilot zabity

KURYTYBA, 3.1. — Na lotnisku wojskowem pod Kurytybą zginął w katastrofie lotniczej Polak Karol Wojski.

Katastrofa nastąpiła przy lądowaniu wskutek defektu motoru.

Wykrycie palarni opjum

MARSYLJA, 3.1. — Policja marsylska wykryła w dzielnicy portowej starego miasta palarnię opjum, do której uczęszczało wielu mieszkańców Dalekiego Wschodu, przebywających w Marsylji.

Właściciel palarni, tokińczyk, został osadzony w więzieniu.

Argentyna broni swej neutralności

BUENOS AIRES, 3.1. — Donoszą z Belen, że cztery batalјony piechoty w sile przeszło 2000 żołnierzy, pod dowództwem generała Almeric Moura, zostały wysłane na pogranicze Brazylji z Kolumbią i Peru, celem utrzymania ścisłej neutralności Brazylji w sporze peruwjańsko-kolumbijskim, wobec ciągłych utarczek pomiędzy siłami zbrojnemi tych państw.

Punktem koncentracyjnym wojsk brazylijskich, mających strzec neutralności Brazylji jest miasto Manaos, gdzie znajduje się także główna kwatera.

POGODA

Naogół chmurno, rankiem mgły, miejscami możliwy drobny opad. W ciągu dnia niewielkie przejaśnienia. Nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0. Słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe.

Murzyni brazylijscy w obronie swej rasy

PORTO ALEGRE, 3.1. — W Bahia odbyły się dwa wiece murzyńskie.

Mężczyźni i kobiety obradowali osobno.

Murzyni brazylijscy postanowili brać czynny udział w przyszłych wyborach i wydawać pismo w obronie interesów rasy czarnej.

Bezrobotne kobiety - miejcie się na baczności!

Stręczyciele pod murami P. U. P. P.

Wszędzie gdzie nędza ma swe siedlisko, otwiera się nowy teren dla ludzi złych, nędzę tę wyzyskujących jako

żerowisko dla siebie.

Tak się dzieje nawet ... w gmachu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. W Warszawie naprzykład.

Czy jest w tem co dziwnego?

Tam gdzie ludzie czekają na pracę po wiele miesięcy, gdzie rozpacz i beznadzieja wszechwładnie panują — tam najłatwiej o materjał podatny do wyzyskania przez łajdaków.

Wśród tłumów publiczności kręcą się z pozoru niezwracające na siebie uwagi typy,

czatujące na ofiary.

Niech tylko zauważą twarz młodej a przystojnej kobiety, maszynistki czy biuralistki — nawiązuje się krótka rozmowa.

Pod pozorem ofiarowania pracy — kryje się...

stręczenie do nierządu.

Wystarczy przypatrzeć się zbliska tłumom przelewającym się przez sale. Gdyby ci, co tam przychodzą po zasiłki lub w pogoni za pracą myśleli nietylko o tem, co ich nęka, a rozejrzeli się baczniej wokoło siebie — ujrzeliby to, o czem na podstawie „obojętnej" obserwacji piszemy.

Są i inne hjeny, grasujące w tej przystani niedostatku i pogoni za zarobkiem.

Zwyczajni złodzieje.

Ci, udając pokrzywdzonych przy wypłacie zasiłków zagabują w tej sprawie takich, którzy rzeczywiście odebrali zasiłki i w toku rozmowy

okradają ich najbezczelniej.

Jest takich wypadków wiele. I dlatego tem silniej trzeba na nie zwrócić uwagę.

Instytucje społeczne nie mogą być terenem działania dla

sutenerów, oszustów i złodziei,

grasujących przytem wśród najnieszczęśliwszych, najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących opieki władz.

:-:

Proces o krwawe zajścia na pochodzie „Centrolewu" - odroczony

Wczorajsza rozprawa w sądzie apelacyjnym w Warszawie o krwawe wypadki z 1930 r. w stolicy podczas starcia pochodu, idącego z wiecu Centrolewu, została nagle

odroczona.

Wszystko było przygotowane do prowadzenia rozprawy. Sąd przyszykował miejsca dla licznej ławy obrońców, stoły dla prasy, wezwał świadków, i t. p.

Okazało się jednak, że gdy o godzinie 10.25 wyszedł sąd, rozpoczynając posiedzenie, nie stawiła się z pośród liczby 7-miu oskarżonych, zajmująca naczelne miejsce na liście podsądnych,

p. dr. Justyna Budzyńska-Tylicka.

Przyczyną nieprzybycia jej do sądu jest choroba. Dr. Budzyńska-Tylicka leży w łóżku od 17-go grudnia, stan jej jest ciężki i conajmniej przez dwa tygodnie nie będzie mogła wstawać.

P. Budzyńska-Tylicka prosi sąd w podaniu o odroczenie rozprawy.

Przeciwstawiał się temu prok. Grabowski, mówiąc, że sąd może nie liczyć się z nieprzybyciem oskarżonej, której stawiennictwo nie było obowiązkowe.

Na to adw. Sterling, obrońca oskarżonej przytoczył orzeczenie Sądu Najwyższego, w którem powiedziane jest, że nieudzielenie oskarżonemu głosu w procesie

może mieć jako skutek unieważnienie wyroku.

Nadto obrońca powołał się i na inne przepisy prawa, z których wyraźnie wynika, że sąd nie ma prawa odmówić oskarżonemu udziału w procesie, jeśli sobie tego życzy.

Adw. Berenson, w imieniu ławy obrończej,

podtrzymał wniosek o odroczenie

sprawy, na co sąd, po krótkiej naradzie, zgodził się.

Nowy termin sprawy nie jest wiadomy.

Po parę słów o tem i o owem

Najświeższe statystyki wykazują, że pod względem spożycia chleba na pierwszem miejscu znajduje się Francja. Dalej idą: Kanada, Włochy i Belgja. Polska — dopiero na 12-em miejscu. Cóż dziwnego! U nas chleb staje się „luksusem" dla szerokich mas ubogiej ludności, która kontentować się musi ziemniakami i kapustą, jako jedynem pożywieniem.

✱

Czy lekarz powinien umieć pisać gramatycznie? Zdawałoby się, że na ten temat nie może być dyskusji. Tymczasem pewna lekarka-dentystka z ul. Sienkiewicza w Warszawie wysłała kartę takiej oto treści do jednej z aptek: „Upraszam o wydanie dla celi leczniczych w moim kabynecie jednego gram eteru". Dosłownie!...

✱

Nędza szerzy się po świecie w zastraszający sposób. W niemieckiem mieście Essen zwolniono z więzienia wskutek amnestji 100 osób, z których przeszło połowa nie chciała wyjść na wolność. Władze musiały siłą zmusić ich wszystkich do opuszczenia murów więziennych.

A w Polsce, w Krzemieńcu zgłosiła się do policji niejaka Ewa Tymczyszyn, bezrobotna służąca, która oskarżyła się niesłusznie o przestępstwo, a potem przyznała się, że chciała w ten sposób spędzić zimę w więzieniu, bo nie ma z czego żyć.

✱

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji pomimo nawału zajęć dba starannie o swoje cenne zdrowie. W poniedziałek udał się on z Londynu samolotem do Monte Carlo „aby tam wyleczyć się ze swego przeziębienia" — jak głosi komunikat oficjalny.

✱

Dawniej ginęły rzeczy. Przyzwyczailiśmy się do tego. Teraz zaczynają ginąć... ludzie! Donieśliśmy już o tajemniczem zniknięciu przemysłowca filmowego Lindenbauma. Obecnie znany jasnowidz inż. Ossowiecki, zapytany przez rodzinę przemysłowca o jego losy, oświadczył: „wysiadł on na jakiejś małej stacyjce i stało się z nim nieszczęście".

W swoim czasie zniknął bez śladu przemysłowiec warszawski Simon, potem przepadł stary lichwiarz Bahr, teraz Lindenbaum.

Może z czasem przyzwyczaimy się do ginięcia ludzi...

✱

Do pokaźnego już szeregu nowej klijenteli więzień przybył jeszcze jeden notarjusz, p. Wincenty Pisarczyk, rejent w Tuchowie pod Tarnowem, aresztowany za nadużycia. Rośnie, rośnie lista „nowych ludzi" w kryminałach.

✱

Magistrat warszawski hojną ręką opłacał za lat tłustych różnych swych dyrektorów i bez wahania podpisywał długoletnie umowy na bajońskie sumy wynagrodzenia. Przyszły czasy podłe i trzeba było pensyjki panów dyrektorów poobcinać. Było z tem sporo kłopotu, bo umowy opiewały na szereg lat, a w razie zmiany warunków, gwarantowały grube odszkodowania. Wkońcu jednak magistrat uporał się z temi kłopotami: zmieniono umowę z ostatnim dyrektorem, p. Kleinem z „Agrilu". Ale magistrat jest wstydliwy! Magistrat uznał sprawę nowych poborów p. Kleina za poufną; nie chce podać jej wysokości do wiadomości publicznej.

My wiemy dobrze, skąd ta wstydliwość magistratu. W chwili, gdy redukuje się kilkuset pracowników, a pozostałym obniża się wciąż pensje, nie jest rzeczą przyjemną ogłaszać ile zarabia dyrektor miejskiego przedsiębiorstw

Prowodyr najmłodszej jaczejki

małoletni komunista-przed sądem

Wczorajszą rozprawę w sądzie okręgowym w Warszawie przeciwko wichrzycielskim prowodyrom strajku tramwajarzy poprzedziła sprawa młodocianego wywrotowca, 14-letniego Abrama Milchtajcha, aresztowanego w czasie manifestacji komunistycznej.

Chłopca zatrzymano na gorącym uczynku rozdawania

antypaństwowych odezw.

W kieszeniach ubrania posiadał prócz tego tusz i szablony do odciskania wywrotowych napisów.

Milchtajch twierdził wówczas, że uczynił to, za co mu zapłacono, lecz nie ma pojęcia o co chodzi i treści odezw nie znał.

W czasie śledztwa wyszły jednak na jaw rewelacyjne szczegóły. Okazało się bowiem, że Milchtajch już jako 13-letni chłopiec był czynnym „działaczem" komunistycznym.

Robotę swą prowadził wśród rówieśników i towarzyszy zabaw, zbierając ich na wiece, na których wygłaszał bluźniercze przemówienia, skierowane przeważnie przeciwko

Bogu i rodzinie.

Występował on w porozumieniu z partją, która nazwała zorganizowaną przez niego grupkę dzieciarni

„egzekutywa dzieci krawieckich",

gdyż prowodyr ich, będąc sam synem krawca, głównie tę młodzież zbierał koło siebie.

Po przemówieniu prokuratora Rutkiewicza, który domagał się bezwzględnego aresztu, sąd skazał młodocianego wywrotowca na umieszczenie w zakładzie poprawczym, zawieszając mu jednak wykonanie kary na przeciąg lat trzech.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

:)✱(:

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne przynoszą dość dobry nastrój, pełen energji i przedsiębiorczości.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić koło godz. 15-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — później ustąpi, a koło godz. 17-ej nasza ruchliwość umysłowa i towarzyska znacznie się spotęguje.

Wieczór późniejszy — krótko przed godz. 18-tą — może nam przynieść drobne rozczarowania lub rozwianie złudzeń. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a w godzinach późniejszych nastrój ulegnie zmianie na lepsze.

:)✱(:

Ośmioletni wampirek postrachem mężczyzn

Ciekawy wypadek przedwczesnego rozwoju płciowego notują kroniki jednego z niewielkich miast amerykańskich w Stanach Południowych.

Ośmioletnia córeczka tamtejszego sędziego, osiągnąwszy pełny rozwój fizyczny, stanowi nietylko sensację medycyny, przedmiot zmartwień rodziny, ale i... postrach wszystkich mężczyzn miasta, którzy mają sposobność obcowania z tem dzieckiem.

Mała Mary bowiem nie zdając sobie sprawy ze swej dojrzałości, objawia w sposób naturalny swój instynkt, co dorosłych ludzi wprawia w zakłopotanie. Kobiety, wiedzione ciekawością chętnie odwiedzają dom sędziego, mężczyźni natomiast stronią odeń, gdyż w towarzystwie małej są w każdej chwili narażeni na dwuznaczne sytuacje.

Dziecko jest, rozumie się, pod ostrą obserwacją lekarską i prowadzi specjalny tryb życia, którego zadaniem jest utrzymanie pacjentki w ciągu lat przynajmniej ośmiu w normalnych warunkach wyrastania i kształcenia dzieci i młodzieży.

Trudność wychowawcza polega na tem, że zarówno odosobnienie małej, jak pozostawianie jej w środowisku rówieśniczek (niema mowy o rówieśnikach), kryje niebezpieczeństwo dla systemu nerwowego, który ugina się pod brzemieniem nadmiernego rozwoju na jednym odcinku organicznym.

Jak dotąd ogólny stan zdrowia dziewczynki nie nastręcza najmniejszych obaw i jest nadzieja, że mała Pompadourka zdrowo wyrośnie na... dorosłą madame de Pompadour.

Z frontu pracy

Zwycięstwo polskich list w wyborach do rady zakładowej

W dniach 31 grudnia ub. roku i 2 stycznia b. r. odbyły się wybory do rady zakładowej hut metalowych Gieschego, które zaznaczyły się kolosalnym spadkiem głosów i mandatów „Christliche Gewerkschaften". Związek ten uzyskał obecnie tylko jeden mandat, tracąc 6 z poprzedniego stanu posiadania. Zjednoczenie Zawodowe Polskie uzyskało 2 mandaty i jeden uzupełniający, lista komunistyczna jeden mandat, Związek Zawodowy Metalowców ZZZ. — 3 mandaty, Chrześcijańskie Związki Musioła jeden mandat jeden uzupełniający oraz lista Nr. 8 dzika jeden mandat.

Równocześnie odbyły się wybory do urzędniczej rady zakładowej, przyczem lista polskich urzędników uzyskała jeden mandat i jeden uzupełniający, a lista niemiecka jeden mandat i 3 uzupełniające.

Zwolnienie 30 robotników

Dyrekcja kopalń koncernu Gieschego S. A. wymówiła w dniu wczorajszym stosunek pracy 30 robotnikom na kopalni Giesche w Nikiszowcu.

Huta Pawła urlopuje 15 robotników

Wczoraj odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku Huty Pawła w Żorach o redukcje 35 robotników. Po wysłuchaniu wywodów stron, komisarz demobilizacyjny zgodził się na zurlopowanie 15 robotników na okres trzech miesięcy.

Wybory do rady zakładowej na kopalni Max

W dniach 31 grudnia ub. r. i 2 stycznia b. r. odbyły się na kopalni Max w Michałkowicach, należącej do zakładów Hohenlohego wybory do rady zakładowej robotniczej, które przyniosły następujące wyniki:

lista nr. 1 komuniści jeden mandat, lista nr. 2 C. Z. G. 4 mandaty, lista nr. 3 ZZP 2 mandaty, lista nr. 4 dzika 2 mandaty, lista nr. 5 ZZZ 1 mandat.

Masowe wnioski redukcyjne

Wbrew przypuszczeniom, że wobec zwiększonego zbytu zwiększy się produkcja i stan zatrudnienia w zakładach górniczych szereg kopalń złożył u komisarza demobilizacyjnego wnioski o redukcję stanu załóg robotniczych.

Wnioski przedłożyły miedzy innemi kopalnia „Pokój" w Nowym Bytomiu o redukcje 30 robotników kopalnia Emma w Obszarach o redukcję 72 robotników z fabryki brykietów, dyrekcja kopalń księcia Donnersmarcka w rybnickiem o redukcje 500 robotników oraz kopalnia „Bluecher" w Boguszowicach o redukcje 700 robotników.

W dniu wczorajszym wreszcie wpłynął wniosek dyrekcji kopalń księcia pszczyńskiego o redukcje 150 robotników na kopalni „Waleska" w Łaziskach Średnich.

Padła z głodu na ulicy

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego padła zemdlona na ulicy Kościuszki w Katowicach 31 letnia Marja Fijulska (Limanowskiego 8), którą karetka pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Lekarz dyżurny stwierdził u nie szczęśliwej wycieńczenie z głodu.

Kobieta pod kopytami koni

Wczorajszego popołudnia na ul. Piłsudskiego w Katowicach skutkiem nieostrożnej jazdy najechał woźnica dwu konnego wozu Stanisław Bartosik z Sosnowca na idącą wzdłuż jezdni Marję Noseniową z Katowic, która dostała się pod konie i została potratowana, odnoszac szereg ciężkich obrażeń ogólnych.

Przewieziono ja do szpitala miejskiego.

Za kołem roweru podążała śmierć

TARNOWSKIE GÓRY. 3.1. — Tel. wł. — Na szosie Sucha Góra — Bobrowniki najechał jadący rowerem z T. Gór Józef Bromboszcz, na idącego pieszo Pawła Bartonia z Strzybnicy. Oboje odnieśli ciężkie okaleczenia głowy i musiano odwieść ich do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach. Obrażenia Bartonia były jednak cięższe, bowiem zmarł on wczoraj. Winę wypadku ponosi Bromboszcz, bowiem jechał on bez światła i prawdopodobnie był nietrzeźwy.

Nieuczciwa sklepowa

Do policji komisarjatu w Wielkich Hajdukach zwrócił się onegdaj Robert Szymończyk, mistrz piekarski (Sobieskiego 4), który użalił się na Emilje Janeckówne, zajęta w jego składzie w charakterze sprzedawczyni piekarza, którą obwinił o kradzież 100 złotych.

Po tym niezbyt uczciwym postępku Janeckówna opuściła samodzielnie po sadę i udała się do rodziny, zamieszkałej w Klimzowcu.

Policja spisała protokół, przyrzekajac zrozpaczonemu mistrzowi zaopiekować się Janeckówna

Ugasił pragnienie...

Pomysłowej kradzieży dopuścił się nieznany typek, który w tym celu pozwolił się zamknąć po godzinie policyjnej w restauracji Fryderyka Siokiera w Król. Hucie (Kościelna 14).

Spragniony prawdopodobnie „mocyumorda" dobrał sie do bufetu, który opróżnił z 9 butelek wódki, a następnie przez okno opuścił sie na podwórze, skad — na ulice.

Policja głowi sie nad odszukaniem spryciarza, który może raz w życiu uraczył się do syta „tanią" wodeczności.

Nabój dynamitowy urwał rękę bezrobotnemu w bieda szybie

Na terenach bieda-szybów pod Brzezinka należących do kopalni „Książę" miał miejsce w ubiegły poniedziałek nieszczęśliwy wypadek.

Gdy jeden z pracujących w bieda-szybie bezrobotnych nadgórnik 36-letni Klemens Grzyb z Wesołej rozgrzewał nad ogniskiem zmarźnięty patron dynamitowy używany do rozsadzania pokładów, pocisk nagle eksplodował mu w ręce, przyczem siła wybuchu była tak wielka, że urwała mu prawe ramię przy piersi.

Grzyb odniósł pozatem szereg ran na twarzy i piersiach tak, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Mysłowicach, gdzie dokonano operacji. Na miejsce wypadku udał się inż. Lubowicki z ramienia okręgowego urzędu górniczego celem przeprowadzenia dochodzeń.

Trochę o wszystkiem

w trosce o najmłodszych

A maleństwa głodne

Nadchodzi zmierzch i noc zapada. Styczniowa zwykła noc.

Trochę mrozu, troszeczkę, tyle właśnie ile trzeba, by wilgoć zbiednialej i ciemnej nory, izdebki robotniczej, zamienić na kryształki lodu.

Lśnią się one w światełku dogasającego ogniska, podtrzymywanego resztkami węgla z bieda-szybów.

A co będzie jutro?

Bieda-szyby należą do przeszłości. Huk dynamitu, trochę drzewa z ruszto wań, kilka wspomnień o rozpędzaniu biedoty —

Ot i wszystko, co po nich zostało.

Już nie wykopiesz nic węgla, a maleństwa twoje będą się już trzęsły z zimna pod lichą kołderką.

Może trochę i z głodu.

Wakacje zimowe, małe wakacje.

Dostawały dzieci trochę jeść w szkołach w czasie nauki, a teraz... małe wakacje.

Dobrze, że w niektórych szkołach jest inaczej.

Że są w nich świetlice, że dziecko zje trochę zupy, kawałek chleba.

Że ogrzeje się w murach szkolnych.

Że w śmiechu i zabawie rówieśników zapomni o nędzy w domu.

Trochę radości, zasianej w duszy dziecka, rozrośnie się kiedyś w innych warunkach w chęć do życia, stanie się płomieniem, który rozproszy ciemności i zwątpienie w czarnych życia godzinach.

A może znajdzie się ktoś, co będzie pamiętał o tych najbiedniejszych biednych, dzieciach biedoty...

Może trochę węgla z zapasów — hald kopalni — przejdzie do zimnych izdebek robotniczych.

Może we wszystkich szkołach dostaną dzieci jeść.

Bo są jeszcze ludzie dobrzy...

Nawet na wysokich i najwyższych stanowiskach.

A właśnie jest już styczeń, idzie zima...

Mróz wchodzi na okienne szyby.

A te maleństwa są w dodatku głodne.

———:o:———

Przez otwór w murze znikło 300 worków

Onegdajszej nocy wybito otwór w murze do magazynu kupca Chiła Posłusznego przy ulicy 3 Maja 68 w Królewskiej Hucie i przez sporządzoną w ten sposób dziurę wydobyto 300 próżnych worków, które wraz z nieznanymi sprawcami znikły bez śladu. Szkoda 300 złotych.

Ostatni nocleg

TARNOWSKIE GÓRY. 3.1. — Tel. wł. — Policji tutejszej zgłosiła Rozalija Syskowa, że do mieszkania jej około przybył ubiegłego wieczoru zawodowy włóczęga 39-letni Jan Płazak, rodem z pow. będzińskiego z prośbą o nocleg. Rano znaleziono w chlewiku, gdzie Płazak się ulokował, już tylko jego zimne zwłoki. To był jego ostatni nocleg.

Ofiara gołoledzi

Na podwórzu urzędu pocztowego w Król. Hucie zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pracownik pocztowy, Ignacy Kula.

Przy ładowaniu na wóz będna z kablem Kula wskutek gołoledzi pośliznął się i upadł. Nieszczęśliwy przywalony został całym ciężarem bębna, doznając przytem złamania kręgosłupa. Przewieziono go do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Jak rośnie człowiek

Wpływ klimatu i obyczajów na wzrost

Wzrost człowieka zależy, pomijając przynależność do rasy, głównie od trzech czynników: klimatu, odżywiania i obyczajów życiowych.

Jaki wpływ wywiera np. klimat, dowodem tego są emigranci amerykańscy. Żydzi wschodnio - europejscy pod wpływem klimatu amerykańskiego, szybko powiększają swój wzrost. Dzieci są większe od rodziców, a nawet krótko po przyjeździe do Ameryki urodzeni osiągają większy wzrost, niż ci, którzy przyszli na świat przed wyjazdem z Europy.

Wpływ odżywiania na wzrost wyraźnie ujawnia się u rozmaitych narodów.

Tak np. Buszmeni i Hotentoci należą do tej samej rasy, lecz Buszmeni pozostają znacznie mniejsi prawdopodobnie dlatego, ponieważ mieszkają w nieurodzajnej pustyni Kalahari.

Podobnie mniejszego wzrostu są dzieci japońskie, odżywiane wyłącznie ryżem od tych dzieci, które oprócz tego otrzymują jeszcze inne pożywienie. Tak samo przemawia za wyraźnym wpływem odżywiania fakt, że w miarę wzrastającego dobrobytu zwiększa się także wzrost ciała.

Co się tyczy wpływu sposobu życia na wzrost ciała, ważnem jest stwierdzenie, że z małżeństw zawartych w późniejszym wieku rodzą się większe dzieci, niż w małżeństwach młodocianych.

Tem się tłumaczy, że przeciętny wzrost ciała u narodów Północy, które później zawierają małżeństwa, znacznie jest większy niż u ludów Wschodu z okolic podzwrotnikowych, zawierających małżeństwa w wieku młodocianym.

Wścieklizna u psów i kotów w Królewskiej Hucie

Łagodna zima sprzyja rozwojowi epidemji wścieklizny u zwierząt, jaka wybuchła ostatnio w Królewskiej Hucie. Dotychczas stwierdzono kilka wypadków tej choroby u psów i kotów, m. in. u psa-wilczura w zwierzyńcu na górze Redena, oraz u psa jednego ze stróżów nocnych. Pozatem lekarz weterynarii stwierdził w jednym wypadku wściekliznę u kota, którego zabito, głowę zaś przesłano do zbadania pracowni bakteriologicznej U. J. w Krakowie. Psy również uśmiercono

W jednym wypadku pies kupca Józefa Wieczorka, pokąsał 10-letniego Kirchsteina (Gimnazjalna 3). Chłopca poddano obserwacji.

Rozbudowa Ochojca i Piotrowic, a pustki na Ligocie

Fatalne skutki przepisów magistrackich

Czy leży to w interesie Katowic?

Notujemy dość ciekawe, a nienormalne zjawisko: prawie cały ruch budowlany ucieka do Piotrowic i Ochojca, powstaje tam cały szereg najprzeróżniejszych budowli, a tymczasem przedmieście Katowic, Ligota, stoi nadal pustkami.

Ten stan rzeczy datuje się od czasu, gdy Ligota została przyłączona do Katowic i objęta przepisami miejskiemi, które odstraszają ludzi od budowy.

Że tak jest rzeczywiście, niechaj stwierdzi fakt podany niżej.

Jeden z funkcjonarjuszów kolejowych, posiadający niewielki placyk przy ulicy Kłodnickiej na Ligocie, postanowił zbudować sobie domek dla własnej potrzeby. Ot, zwykłą chałupinkę, byle mieć dach nad głową. Uciułał trochę grosza, postarał się o plan budowy i zwrócił się do magistratu o zezwolenie na budowę.

Owszem, odpowiedziano mu, zezwolenie wydamy, gdy zezwoli Pan na obciążenie hipoteki swojej posiadłości kwotą 7 tys. 400 zł., jako gwarancję na mające nastąpić w przyszłości wybudowanie i skanalizowanie ulicy.

Ulica Kłodnicka jest to właściwie najzwyklejsza polna droga. Na wybudowanie i skanalizowanie jej nie zanosi się wcale i d[illegible] jeszcze upłynie wody, nim to nastąpi.

Obciążenie wspomnianej posiadłości kwotą 7 tys. 400 zł. wtedy, gdy budowa domku wyniesie około 3 tys., mogłoby zniechęcić do budowy każdego, zwłaszcza pracownika kolei, który każdego dnia może zostać przeniesiony do innej miejscowości i zmuszony będzie sprzedać swoją posiadłość. Któż wtedy nabędzie dom z takiem obciążeniem?

Prośba, skierowana do magistratu, by zgodził się na przyjęcie zobowiazania, że właściciel poniesie wszelkie koszty, związane z budową i skanalizowaniem ulicy, wtedy, gdy to nastąpi, nie odniosła skutku.

Gwarancja hipoteczna i już, inaczej nic z budowy.

A ciasnota mieszkaniowa rośnie. Bezrobocie też. Wtedy, gdy wszędzie dąży się do ożywienia ruchu budowlanego za wszelką cenę, u nas jakoś inaczej.

Czy nie warto byłoby zastanowić się nad tą sprawą?

Czy ojcowie miasta Katowic nie zechcieliby poruszyć jej i dopomóc tym, którzy chcą budować.

Rozumiemy — przepisy przepisami, ale życie ma swoje prawa i warto nieraz zmienić przepis, byle ułatwić ludziom życie.

Spodziewamy się, że głos nasz nie minie bez echa.

Straszne kalectwo 15-letniego chłopca

Zmiażdżona klatka piersiowa między buforami

Na terenie huty Silesia w Nowej Wsi miał miejsce wczoraj o godz. 2-ej po południu nieszczęśliwy wypadek, który w skutkach pociągnął za sobą straszne kalectwo 15-letniego chłopca.

Do będącej w ruchu wąskotorowej kolejki kopalnianej, naładowanej węglem, wskoczył celem zrzucenia kilku kawałków węgla 15-letni Florjan Żołądkowski, który w momencie wskakiwania na stopnie pośliznął się na soplach lodu i spadł między bufory, które zmiażdżyły mu klatkę piersiową i złamały kręgosłup.

W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę wypadku do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie walczy ze śmiercią.

Trudno ugasić pożar bez wody

Cały dobytek gospodarza spłonął

BIELSKO, 3.1. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy spłonął doszczętnie dom Jerzego Koeniga w Starem Bielsku. Pastwą pożaru padł cały budynek mieszkalny i przybudówki gospodarskie.

Przez ogień został strawiony cały dobytek Koeniga, jak również i lokatorów, Ewy Miklerowej, Pawła Schmuera i Jerzego Gayera. Wysokości szkód nie zdołano dotąd ustalić.

Akcja straży ratunkowej ze Starego Bielska i Wapienicy wobec braku wody była bezowocna.

Strzał w ciemnościach nocy

Kula utkwiła w kręgosłupie

RYBNIK, 3.1. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy po zabawie w lokalu Buchalika w Gotartowicach, kiedy wszyscy uczestnicy zabawy znaleźli się na szosie, jakiś nieznany sprawca w ciemnościach nocy wystrzelił trzykrotnie z rewolweru.

Jedna z kul ugodziła w szyję Pawła Konkola z Paruszowca, należącego do ochotniczej straży drużyny robotniczej prowadzącej prace przy budowie nowej linji kolejowej. Nabój utkwił w kręgach szyi.

Okaleczonego odstawiono niezwłocznie do szpitala Juljusza w Rybniku, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

Za sprawcą zabójstwa śledzi policja.

Napad na rowerzystę

Na szosie między Sosnowcem i Mysłowicami dokonano napadu na powracającego rowerem Michała Brudka z Łąk w powiecie pszczyńskim.

Trzech nieznanych osobników pod pretekstem prośby o ogień zatrzymało Brudka, obezwładniło go i po zrewidowaniu kieszeni zabrało mu posiadaną gotówkę w kwocie 37 złotych.

Po dokonaniu rabunku napastnicy zbiegli w kierunku Sosnowca.

„Doliniarka” w potrzasku

Na targowisku w Król. Hucie zbierają się stale męty społeczne, które nie zaniedbują okazji, gdy można coś „ściągnąć“.

Onegdaj okradziona została z portmonetki z pewną kwotą pieniężną p. Agnieszka Beck (Katowicka 40). Zawiadomiona o kradzieży policja ujęła jako silnie podejrzaną Elżbietę Rajwę (Bogdajna 3), której w toku rewizji wyjęto z pod sukienki 3 wypróżnione już z gotówki portmonetki. Wśród tych Beckowa rozpoznała własną.

Doliniarkę zatrzymano w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Krwawa bójka na noże i kamienie

Jednemu uczestnikowi bójki oskalpowano głowę

Późną nocą dnia onegdajszego ulice Wielkiej Dąbrówki były terenem krwawej awantury, jaka się wywiązała między kilkoma powracającymi z knajpy uczestnikami libacji.

Po utarczce słownej doszło do bójki wręcz, a następnie w rękach awanturników Andrzeja Lubosika, Jana Nojaka, Franciszka Fojcika, Józefa Jośki oraz Tomasza i Jana Błaszczyków

błysnęły noże i kamienie.

Towarzystwo z pod ciemnej gwiazdy podzieliło się na

dwa wrogie obozy.

Nastąpiło przykre w skutkach natarcie, w czasie którego jednemu z uczestników 28-letniemu Andrzejowi Lubosikowi nożem

pokrajano skórę

na głowie i czole. Na widok okrwawionej ofiary nożowej, sprawcy rozbiegli się, pozostawiając Lubosika na ulicy.

Pierwszej pomocy udzielił mu wezwany na miejsce wypadku dr. Hilewicz, który polecił rannego opiece domowej.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia winnych wywołania awantury i bójki.

Woźny zakładów jaglicznych obrabowany z pieniędzy

BIELSKO, 3.1. — Tel. wł. — W jednym z miejscowych składów aptecznych skradziono woźnemu zakładów jaglicznych w Częstochowie teczkę, zawierającą podjęte przed chwilą w banku 1700 zł. w banknotach po 20 zł. i 500 złotych w bilonie.

Woźny teczkę swą położył na krzesło, a obserwujący go złodziej zamienił mu ją na próżną, w której znajdował się jedynie ręcznik i notes z nazwiskiem Wacławy Ostrzyżanki.

KRONIKA

Środa, dn. 4 stycznia 1933 r.

Dziś Tytusa
Jutro Telesfora
Wschód słońca godz. 7.45
Zachód słońca godz. 3.37

Repertuar Teatru Polskiego

Środa 4 stycznia 1933 r. o godz. 20: po raz pierwszy w Polsce „Kwartet Sopranów“.

Piątek 6 stycznia 1933 r. o godz. 16 „Potasz i Perlmutter“, o godz. 20 „Mademoiselle.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek dnia 5 stycznia 1933 r. Teatr Polski z Katowic w Bielsku: „Noc Sylwestrowa“.

KWARTET SOPRANÓW.

Dziś w środę dnia 4 stycznia r. b. odbędzie się inauguracyjny wieczór Kwartetu Sopranów. Dotychczas mieliśmy w Polsce kilka kwartetów wokalnych męskich, w środę zaś usłyszy publiczność katowicka po raz pierwszy kwartet wokalny kobiecy. Cztery znane śpiewaczki Anda Kitschmann, Eugenja Skórska-Tomaszewska, Małgorzata Sośnianka i Julja Uścińska — wykonają przepiękny i bogaty program, na który złożą się pieśni kilku narodów. Ciekawe i nadzwyczaj melodyjne piosenki zainteresują nietylko szerokie rzesze lubiącej muzykę i śpiew publiczność — ale zadowolą z pewnością i najwybredniejszego muzyka.

Na drugą i trzecią część programu złoży się szereg barwnych obrazków scenicznych jak „Fantazja hiszpańska“, „Walc wiedeński“, „Jazz“ i inne. Znajdą się też tam i cenne perełki pieśni ze Śląska Cieszyńskiego.

Kierownictwo muzyczne kwartetu spoczywa w niezawodnych rękach znanej śpiewaczki i kompozytorki Andy Kitschmann, która objęła akompanjament pierwszej części programu. W drugiej części, przy fortepianie p. Paweł Kozlik. A zatem dzisiaj wszyscy pójdziemy na „Kwartet sopranów“.

NOC SYLWESTROWA W BIELSKU.

W czwartek, dnia 5 b. m. Teatr Polski wystawia w Bielsku huraganową komedję karnawałowa p. t. „Noc Sylwestrowa“.

Radjo

KATOWICE, środa 4 stycznia 1933 r.

11.50. Komunikat meteorologiczny. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy śląski. 13.20. Komunikat meteorologiczny. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat Związku Wynalazców. 15.35. Program dla dzieci: opowiadanie p. t.: „Zegar z jadalnego pokoju“ i obrazek „Jak bury kotek Jezuska uśpił“. 16.00. Muzyka lekka. 16.40. „Zwrot ku romantyczności w twórczości Sienkiewicza“. 17.00. Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.30. Intermezzo muzyczne. 17.40. „Wiadomości z ruchu społecznego zagranicą“. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska“. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30. Feljeton literacki p. t.: „Życie literackie“. 20.00. Muzyka lekka z Warszawy. 21.00. Wiadomości sportowe. 21.10. Pieśni Fr. Schuberta w wyk. Marji Trąmpczyńskiej. 21.35. „Na widnokręgu“. 21.50. Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 22.55. Komunikat meteorologiczny. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

I głód ma swoje prawa..

Ostatniej nocy włamał się nieznany sprawca do zaryglowanego i zamkniętego na kłódkę chlewika Barbary Bochenkowej w Brzezinach Śląskich.

Łupem prawdopodobnie jakiegoś „głodomora“ stało się 8 kur, których wartość oblicza poszkodowana na 50 zł.

Policja nie wpadła narazie na trop amatora drobiu

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

W oazie wszystko jeszcze spało, tylko psy powitały obcego głośnym koncertem. Rafał przedewszystkiem napełnił wodą przywiezione worki z koźlej skóry, napoił swego wielbłąda, a właściwy rekonesans pozostawił sobie na deser. Posuwając się małą uliczką wśród uśpionych domków i maleńkich ogrodów owocowych, dotarł do jakiegoś sklepiku, oczywiście zamkniętego o tak wczesnej porze na cztery spusty. Wyczekał się też uczciwie i dłoń sobie potłukł, zanim wreszcie ukazał się gospodarz, — Rinaldo Rinaldini w gorszem wydaniu, — określił go w duchu Rafał, odsunął bezpiecznik rewolweru i spytał go z ujmującym uśmiechem, czy „szanowny pan" rozumie po francusku. „Szanowny pan", który niewątpliwie kiedyś zdezerterował z „Legji", rozumiał po francusku i mówił doskonale, ale przezornie odparł:

— Trochę.

— To świetnie. Pan ma sklepik, widzę. Zakupię tu niejedno, ale przy okazji chciałbym też zapytać o najkrótszą drogę do Timbuktu...

— Do Timbuktuuu? — powtórzył przeciągle zaspany ex-dezerter i tak jakoś łypnął wzrokiem na przybysza, że temu zrobiło się bardzo gorąco pomimo wczesnej pory. — Aha! To wy jesteście z tych, o których tu się bardzo dopytywano!

— No, sądzę! — odparł Rafał z brawurą, ale od wypadku oparł się mocno o futrynę drzwi. — Cały świat interesuje się żywo losami naszej naukowej wyprawy. Nic dziwnego, że i tu się pytano.

— Naukowej wyprawy? — Małe, przebiegłe oczka brudasa dopowiedziały jeszcze: — Kogo to chcesz bujać, mnie?!

— Jakto?! — oburzył się mały frant.— Pan, Europejczyk nic nie słyszał o wyprawie profesora Olafa Urinströma i jego czterdziestu rozb... asystentów?!

— Czterdziestu, — mruknął tamten z wyraźnym respektem.

— Czterdziestu uczonych, służby nie liczę, ani eskorty wojskowej... Jutro zamierzamy obozować w tej oazie, o ile są tutaj odpowiednie zapasy żywności. Właśnie w tym celu wysłano naszą dwunastkę na zwiady.

— Dwunastu, hm...

— Jedenastu zostało koło cmentarza przy kulomiocie. Mam ich zawołać? — Rafał wyciągnął rewolwer. — Lepiej nie, — rzekł po bardzo krótkim namyśle. — Umówiliśmy się, że w razie wystrzału oni rozpoczną natychmiast kroki nieprzyjacielskie przeciwko tej oazie... Pan rozumie, na Saharze trzeba być przygotowanym na różne niespodzianki, więc mamy się na baczności, he, he, he... Nnno, tak. To prawdziwy skandal, że pan nic nie słyszał o znakomitym moim koledze, Olafie Urinströmie...

— Ależ słyszałem, uczciwie mówię. — Na dowód tego gospodarz walnął się pięścią w „płuca" tak, że zadudniło, niczem „tam-tam" murzyńskie. I spojrzał na Rafała bardzo przyjaźnie. — Jeśli pan zakupi żywność tylko przeze mnie, to dam panu ładny procencik, — zaproponował. — Zgoda?

— Właściwie to łapówek nie biorę, ale dla pana... bo ja wiem, chyba się nie oprę i zrobię wyjątek. Naprzykład ze cztery tłuste kury mogę przyjąć...

— Już ssię robi, — huknął z zapałem sklepikarz i po chwili siedzieli przy lampce wina, a obok pod ławką drgały w przedśmiertnych kurczach kadłuby czterech pięknych kokoszek, dopiero co zgilotynowanych. Potoczyła się też przyjacielska rozmowa.—Do Timbuktu będzie stąd jeszcze z pięć dni drogi przy dobrych wielbłądach... Ale, ale, dla mojej ciekawości: nie spotkaliście panowie gdzie małej karawany z 9-ciu wielbłądów?

— Z dziewięciu? Zaraz, zaraz, coś takiego było, zdaje mi się...

— Pięć jucznych, a 4 pod wierzchem. Dwóch mężczyzn i 2 kobiety, w tem jedna stara murzynka... Tamci troje to byli nasi, Biali...

Rafał przechylał bardzo powoli swoją szklaneczkę.

— Bo ja wiem, ilu tam było mężczyzn i kobiet, — odparł, bębniąc głośno palcami po szklaneczce, aby zagłuszyć dźwięczne podzwonne własnego uzębienia, — minęliśmy ich tak zdaleka... A cóż oni zbroili?

— Zamordowali szejka! Ale to jeszcze nic! Był między nimi taki zakamieniały zbrodniarz, który zabitemu szejkowi zgolił siwą brodę, przylepił ją sobie, przebrał się za nieboszczyka i cały harem mu... — Tu rozmowny gospodarz objął Rafała za szyję, pochylił się i powiedział mu do ucha resztę. Rafał wzdrygnął się strasznie.

— Ttto oookropne! — wykrztusił. — Jestem do głębi wstrząśnięty tem, co mi pan powiedział. Do głębi, przysięgam! — Wyjątkowo nie zełgał. Był nietylko wstrząśnięty, ale i zdruzgotany. — Lecz może to wszystko nieprawda?

— Jakto, nieprawda?! — oburzył się sklepikarz. — Nie dawniej, jak wczoraj tu byli i...

— Byli, to znaczy kto?

— Ano ludzie Husseina, Arabowie i Tuaredzy... Swoją drogą, że pierwszy raz widziałem taką zgodę Arab i Tuareg! Któryś mi to tam tłumaczył że ów syn szejka ma się żenić z córką tuareskiego amenokala, ale wpierw chce pomścić śmierć ojca. Powiedział on sam, że nie cofnie się przed niczem, choćby mu przyszło tamtych porwać na rynku w Timbuktu...

— W Timbuktu... wczoraj... Hussein, — bełkotał Rafał coraz niewyraźniej.

— Tak, Hussein. Siedział w tem miejscu, co teraz pan. Do późnej nocy siedział, bo wielbłądy mieli strasznie zdrożone. I zostawił sobie nawet amulet, więc musi tu po niego wrócić. Bo amulet to...

Rafał Królik zerwał się tak, jakgdyby w ławce były ukryte wspaniałe sprężyny.

— Na mnie już czas, — zacharczał i zatoczył się, jak pijany, bo nogi się uginały pod nim. — Niech mi pan pomoże. To wino było bardzo mocne.

— Mocne?—Pierwszy raz w życiu doczekał się gospodarz takiego komplementu. To też skwapliwie pomógł Rafałowi, niemal wsadził go na wielbłąda, przywiązał do juków owe cztery kury i wspaniałomyślnie dorzucił jeszcze butelkę swego „mocnego" wina. — Więc jutro wieczorem?

— Ttttak.

— Wszystko będzie przygotowane, barany już zarżnięte i kury, a placki upieczone...

— Dobrze, dobrze, — Rafał potakiwał bezmyślnie. — A do Timbuktu należy jechać którędy?

— Pojedzie pan wciąż na południe i...

— Aha, pojadę, jak rak świśnie!—mruknął Rafał, okładając swego wielbłąda bez litości. Zdawało mu się, że gospodarz woła za nim, ale już się nie oglądał. Miał dosyć wrażeń na dzisiaj i na znacznie dłuższy okres czasu...

Tymczasem gospodarz kroczył powoli ku miejscu, gdzie na brunatnem tle ziemi bielił się jakiś przedmiot, zgubiony przez tego przybysza...

— Wygląda na... Zabawne! Urodzaj na amulety, czy jak? — mruczał, a równocześnie obliczał w myśli zyski z jutrzejszego zaprowjantowania tak licznej karawany uczonych. Schylił się i wytrzeszczył zdumione oczy. Przed nim leżała długa, biała, jak śnieg i równo ucięta b r o d a!!!

ROZDZIAŁ XLIII.

Od pięciu dni pędzili niemal bez wytchnienia w kierunku południowo-wschodnim. Dwa słabsze wielbłądy puścili wolno, by nie opóźniały ich panicznej ucieczki przed Husseinem, lecz pozostałe mehari także już szły ostatkiem sił. Cóż z tego, że pustynia się skończyła, że mknęli przez sawanny, gdzie paszy było pod dostatkiem, skoro czasu nie stało na dłuższy postój, który mógłby skrzepić biedne garbate wierzchowce, zupełnie już wyczerpane długotrwałą i tak forsowną podróżą.

Szóstego dnia padł wielbłąd, idący pod Baltazarem, najroślejszy i najwytrzymalszy napozór. Szedł ostro do końca, nadając tempo całej karawanie, aż nagle runął nieżywy.

— Tak zawsze kończy dobry mehari — mruknęła czarna Terri.

Dotarli tam, gdzie już od dłuższego czasu widzieli ciemniejszą kresę na horyzoncie, jakgdyby lasy jakieś. Nie było tam wprawdzie dżungli tylko rozległe gaje niskich krzaków, lecz wszystko wskazywało na to, że pośród tych krzewów lub poza niemi, znajdą wodę. Dość było spojrzeć na wielbłądy.

— Bierz wszystkie worki — komenderował Szafran — pójdziemy po wodę, a kobiety zostaną przy wielbłądach.

— Czyż nie byłoby wygodniej wprost w rzece napoić bydlątka?

— Nie, leniu — odparł Baltazar dla przekory i dobrze uczynił...

Objuczeni pustemi workami z koźlej skóry, przedzierali się mozolnie przez zasieki krzaków, których gąszcz stawał się coraz więcej zbity, coraz trudniejszy do przebycia. Aż wreszcie natrafili na ścieżkę, wydeptaną niewątpliwie przez większe jakieś zwierzęta.

Po pięciu minutach marszu, dość szybkiego, gdyż ścieżka była wcale wygodna — przystanęli.

— To mi wygląda na bagno, nie uważasz?

Przed nimi leżała jakgdyby mała polana, okolona zewsząd krzewami, których pierścień był w dwóch tylko miejscach przerwany: tu, gdzie stali obecnie i po przeciwnej stronie. Przeliczne kałuże tworzyły właściwie jeden staw, upstrzony gęsto maleńkiemi wysepkami soczystej zieleni.

Po krótkiej naradzie orzekli zgodnie, że ta woda nie nadaje się nawet do pojenia wielbłądów; była ciepła i zepsuta, tak stwierdził Rafał i pluł z obrzydzenia po swojej ekspertyzie. Na dobitkę stawek był bardzo płytki. Przy próbie nabrania wody do worka odrazu zaczął się tam wsączać cuchnący muł.

Dalszy ciąg jutro.

Duch z Marsa

Depesza do mieszkańców tajemniczego globu

Depesze doniosły światu o niezwykłym eksperymencie, który przygotowują Anglicy w celu spełnienia odwiecznego marzenia ludzkości: porozumienia się z Marsem.

Będzie on polegał na skonstruowaniu na alpejskim szczycie Jungfrau latarni o reflektorze siły 15 miljardów świec. Blask tych reflektorów rozjaśni mroki na przestrzeni 54 miljonów kilometrów, dzielących nas od tajemniczego Marsa i może, wreszcie

rozwiąże zagadkę życia na tej planecie.

Konsorcjum angielskie poleciło owe roboty wybitnemu astronomowi i fizykowi Harvy Price.

Price jest jednym z owych uczonych, święcie przekonanych o tem, że Mars jest planetą zamieszkaną przez istoty żyjące.

— Nieraz zapomocą olbrzymiego i niesłychanie silnego telesko pu udawało mi się obserwować na Marsie

zmianę pór roku.

Wskazują one jasno na to, że jest tam życie roślinne. Pory roku zmieniają się tam szybciej. Podczas, gdy u nas panuje jedna wiosna, tam pora roku zmienia się już czterokrotnie: ukazują się zielone plamy, potem zaczynają żółknąć i całkiem znikają. To chyba dostateczny powód istnienia roślin.

Dalej, jestem pewien, iż

Mars posiada wodę.

Szczyty tamtejszych gór białe zimą, na wiosnę czernieją, co wskazywałoby na topnienie śniegu, a co zatem idzie na obecność wody.

Wobec tego dalszym logicznym wnioskiem byłby fakt istnienia tego samego składu chemicznego powietrza na Marsie, co na ziemi. Muszą więc tam być

stworzenia żyjące.

Blask naszych reflektorów, zauważony przez te, bezwątpienia obdarzone inteligencją istoty, musi w nich wywołać jakąś reakcję, względnie chęć odpowiedzi.

Tenże uczony Price oświadczył, że naukowe wysiłki, zmierzające do porozumienia się z Marsem, zbiegły się z wysiłkami innej natury. Oto od dłuższego czasu grono spirytystów londyńskich stara się nawiązać kontakt z tą planetą. Grono to składa się z ludzi, uprawiających całkiem trzeźwe zawody: buchaltera, inżyniera oraz dwu fizyków. Opowiadają oni o „rewelacjach"

pochodzących od pewnego Marsjanina

za pośrednictwem kobiecego medjum.

Spirytyści ci noszą się z zamiarem zbudowania stacji nadawczej radjotelegraficznej, która ma wysyłać depesze na Marsa. Miejscem, które medjum wyznaczyło na ową stację, jest biegun północny.

Cóż mówi ów Marsjanin przez usta medjum?

Rhea, jak nazywają na Marsie ziemię, jest dla Marsjan taką samą zagadką, jak Mars dla nas.

O życiu na Marsie mówi medjum rzeczy przedziwne. Część tej planety, pokryta lodami, nie ma żadnego życia; druga część wystawiona na słońce, posiada dni złożone z 18-u godzin, a noce tak jasne, jak zmierzch na ziemi, bo rozświetlone blaskiem wielu gwiazd, podobnych do księżyca. Krajobraz Marsa jest

prawie wyłącznie górski,

usiany licznemi wulkanami. Deszcze są na Marsie rzadkością; morza na Marsie mają własności magnetyczne. Istnieją gatunki zwierząt, różne od ziemskich, ale przypominające koty, psy konie i krowy. Szaleją tam groźne burze, przed któremi mieszkańcy chronią się do górskich grot.

Nie ulega wątpliwości, że poważnie można się liczyć tylko z owym planowanym eksperymentem naukowym. „Rewelacje" medjum, głoszone przez spirytystów, traktować można, jedynie, jako ciekawostkę.

Tak mówiły gwiazdy...

A co się sprawdziło w roku 1932?

Co rok u progu nowego rozpoczynającego się roku spada na ludzi lawina przepowiedni.

Ciekawe byłoby stwierdzenie, co też z tych przepowiedni się potem sprawdza. Taki trud zadał sobie właśnie pewien dziennikarz francuski w stosunku do roku, który się, ku wielkiej uciesze prawie całej ludzkości, skończył.

„Dwa wielkie mocarstwa runą w roku 1932" tak brzmiała przepowiednia słynnej wróżki francuskiej Sylwji. Nie spostrzegliśmy tego jakoś. Wszystkie mocarstwa pozostały na swych miejscach.

13 stycznia miał być dobrym dniem dla wszelkich sportowych imprez. Tak przepowiedziała pewna niemiecka jasnowidząca. I właśnie w jej ojczyźnie w Niemczech wydarzył się tego dnia okropny wypadek w Schreiberhau, gdzie szereg bobslejów najechał na kolejkę zębatą i wielu sportowców znalazło śmierć.

„30 stycznia będzie dniem spokoju" przepowiedzieli astrologowie. Był to dzień rozpoczęcia wrogich działań japońsko-chińskich.

„Trzęsienie ziemi w Santjago, 2 tysiące zabitych!" krzyczeli chłopcy sprzedający dodatki nadzwyczajne we wszystkich miastach 3 lutego. I tutaj jest pierwszy wypadek prawie udanej przepowiedni. Bo głosiła ona, że 7 lutego będzie trzęsienie ziemi. A więc, omyłka zaledwie o cztery dni.

Na dzień 6 marca przepowiadali astrologowie śmierć wybitnych osób. Arystydes Briand umarł 7 marca.

Ale ani słówka nie przepowiedziano o takich ważnych dla wszystkich wypadkach, jak start Piccarda dn. 18 sierpnia, katastrofa w Porto Rico 28 września, zamach na prezydenta Francji 27 lipca...

„Dobry dzień do puszczania się w podróż", tak określili astrologowie 7 lipca. Tego właśnie dnia zatonęła francuska łódź podwodna „Prometeusz".

Takich porównań można by mnożyć mnóstwo.

A jaki z nich wniosek? Przypadek kieruje przepowiedniami i przypadek rządzi ich spełnieniem.

Błazeński dwór „cara"

18 Romanowych na wygnaniu

Pretendent do tronu carów rosyjskich w. ks. Cyryl, który z okazji Nowego Roku wydał znane już z doniesień telegraficznych, orędzie do swych zwolenników, jest najstarszym według praw o następstwie tronu wśród 18 męskich przedstawicieli domu Romanowych.

Obecnie na całym świecie mieszka 17 Romanowych, których pretensje do tronu nie ulegają żadnej kwestji.

Z pośród owych 18 osób, które przez radę monarchistyczną zostały uznane za pretendentów do tronu, nikt z nich nie traktuje tej sprawy na serjo. Książęta Romanowowie okazali się na obczyźnie pracowitymi ludźmi i każdy z nich, znalazłszy się bez środków do życia, założył jakiś interesik i... pracuje. Zajmują się przeważnie handlem. Handlują kosztownemi drobiazgami, precjozami i osobliwościami Paryża, obliczonemi na zbyt wśród obcokrajowców, odwiedzających Paryż.

Jedynie W. Ks. Dymitr Pawłowicz ożenił się z córką miljardera amerykańskiego Astora i mieszka w Ameryce.

W. Ks. Cyryl, spokrewniony z Hohenzollernami, po ucieczce z Rosji, osiadł w Bawarji i zajął się wyszukiwaniem sposobów udowodnienia słuszności swych pretensyj do tronu. Sprawa ta została załatwiona przez usłużnych dworaków, należących do kategorji ludzi, których „rewolucja niczego nie nauczyła". Na czele tej kamarylli stoi człowiek noszący wybitnie polskie nazwisko: Piotr Skarżyński. Jest on alfą i omegą całego „ruchu Cyrylowskiego" i jego ludzi. Są to starzy zgrzybiali starcy; generałowie, radcy tajni, wogóle „prowoschoditielstwa".

Na czele wojskowej „kliki" zgrzybiałych poddanych „cara Cyryla I" stoi znowu człowiek o polskiem brzmieniu nazwiska — generał Biskupski.

Biskupski „gra wielką rolę" przy dworze Cyryla, który corocznie wydaje nietylko orędzie, lecz dziennik rozkazów w którym mianuje na dowódców korpusów generałów, rozdaje stopnie generalskie pułkownikom i oddaje do dyspozycji szambelana dworu cywilnych generałów, mających tytuł „priewoschoditielstwa".

—————:)✱(:—————

Czarne paznokcie i zielone rzęsy...

Miljonerka, nie mająca zmartwień

Barbara Hutton, córka miljardera nowojorskiego, cierpi na chroniczną nudę. Nic dziwnego! Kobieta ta nie ma żadnych zmartwień i żadnego zajęcia. Mimo miljonów, nie ma też wielkiego powodzenia u młodzieży. Wobec tego, postanowiła w jakiś odmienny sposób zwrócić na siebie uwagę.

I pewnego dnia zjawiła się na balu z paznokciami obu rączek wymalowanemi na czarno, oraz z rzęsami ufarbowanemi na piękny zielony kolor.

Złośliwi twierdzili, że zieleń ta jest symbolem nadziei, iż miljonerka jeszcze się komuś spodoba.

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjedn. 8.93.25.

Metale

Dolar zł. 9.01; Rub. zł. 4.64.5; Rub. sr. 1.33; Sr. bilon ros. 0.54.

Dewizy

Berlin 212.55; Gdańsk 173.3; Belgja 123.7; Holandja 358.9; Londyn 29.79; N. Jork 8.92.5; Paryż 34.85; Praga 26.42; Szwajcarja 171.8; Włochy 45.75; Czerwoniec 1.12.

Papiery lokacyjne

3 proc. poż. bud. 39.75; Dolarówka 53.25; 5 proc. poż. konw. 40.75; 10 pr. poż. kol. 99.5; 6 proc. poż. dol. 55; 7 proc. poż. stab. 54; 4 proc. poż. inw. 101 (serje 107.25); 7 proc. LZZ. dol. 37; 4 i pół proc. LZZ. 35.5; 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 33; 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 31; 4 i pół proc. LZ. m. W. 43; 5 proc. LZ. m. W. 46.75; 8 proc. LZ. m. W. 44.75; 8 proc. LZ. Łodzi 44.

Akcje

B. Polski 88; Warsz. Cukier 15.25; Lilpop 10.75.

Jeszcze tylko dwa dni!

W piątek ostateczn: zakończenie druku listy zgłoszeń 5.000 uczestników Konkursu!

Zakończyliśmy już sortowanie nadesłanych zgłoszeń i w piątek ostatecznie zakończymy druk listy Uczestników Konkursu. Łącznie nadesłano nam zgórą 5.000 zgłoszeń.

Równocześnie z przekazywaniem nadesłanych zgłoszeń komisji konkursowej, która bada dopełnienie warunków i ustala listę dopuszczonych do losowania, przeprowadzamy rejestrację życzeń wypowiadanych przez Czytelników w biletach szczęścia.

Z pokłosiem konkursu zapoznamy Czytelników w najbliższych dniach.

A teraz dalszy ciąg listy:

Brabański Edmund, Burzyński Ignacy, Biegański Rafał, Boroń Tomasz, Bonkówna Marta, Bolczyk Jakób, Bonek Walter, Badura Franciszek, Bomba Karol, Bednarski Ignacy, Bednarek Zygmunt, Bijok Andrzej, Bilik Stefan, Bura Alojzy, Bazan August, Bella Bronisław, Blacha Karol, Blachura Kasper

Ciepała Stefan, Chromicki Alfred, Chwastek Zenon, Czempiel Józef, Czeszlik Ireneusz, Cholewińska Pelagja,

Duda Dymitr, Dziembała Franciszek, Damek Eryk, Długajczyk Alfred, Dudek Roman, Droniowiczka Marja, Dubiel Władysław, Długi Mateusz, Dymek Jadwiga, Długosz Jan, Dworzak Marja, Dudek Ludwik, Dropalla Marja.

Flak August, Falfuss Marja, Frydrych Józef, Famulak Józef, Foks Amelja, Fischer Mieczysław, Fiszer Jan, Filar Bogdan, Flis Tadeusz,

Gwóźdź Mathilda, Gawlik Jan, Gierlich Franciszek, Golikówna Marja, Geltowski Franciszek Goliński Marcin, Grabowski Mieczysław, Gamon Julja, Gruca Józef, Grzęsiok Antoni, Gawronek Wilem, Garlic Jan, Gawron Andrzej, Gatnar Jan, Gazela Anna, Grimel Wilhelm, Grycz Paweł, Galusińska Marja, Głuch Stanisław, Gruszka Franciszek, Gad Józef, Garus Aleksander, Gniza Ludwik, Górny Stanisław, Garnceszowa Marja, Gacek Józef, Górecki Piotr, Grabiński Józef

Herman Stefan, Herod Szczepan, Hajduk Wiktor, Halemba Paweł, Heczko Antoni, Halama Franciszek, Harazim Alojzy.

Ignaczak Antoni,

Jędruszak Franciszek, Janik Antoni, Jeleń Władysław, Janosik Marjan,

Kremer Konrad, Kosman Herbert, Kaiser Wawrzyn, Kapłoń Emil, Krzeciesa Paulina, Klaja Bartłomiej, Kusz Augustyn, Kotlorz Józef, Ksiądz Stanisław, Kowalski Wilhelm Kornas Paweł, Kocur Paweł, Kaleta Józef, Kloza Antoni, Król Józef, Kapica Karol, Krakówna Czesława, Kaczmarczyk Józef, Kukówka Franciszek, Krajuszek Albina, Kontny Jan, Klimas Teodor, Klimont Emanuel, Krupa Elżbieta, Kornas Teofil, Krawczyk Paweł, Kasprzak Marcyjanna, Kellnerowa Zofja, Kirnszniok Karol, Kazimierek Józef, Koza Jan, Kosiński Szczepan, Kuś Teodor, Kozłowski Zbigniew, Kamiński Ignacy, Kroll Feliks, Koprek Antoni, Krzyk Herman, Kołodziej Wiktor, Kwiatoń Paweł, Kaleta Stanisław, Kohut Paweł, Kalus Franciszek, Krensel Walenty, Kocur Ludwik, Kowalski Adam, Kubuś Marja, Krzeszewski K., Kijas Józef, Knabel Michał, Kocurkówna Aniela, Kuchta Wilhelm, Kwaśny Karol, Kachel Władysław, Klaczek Paweł.

Lorek Wilhelm, Lipa Stanisław, Linek Bernard,

Łukaszczyk Stefan, Leśnik Alojzy, Leib Moryc, Lukowski Andrzej,

Mąka Józef, Maroszek Józef, Mikołajczyk Stanisław, Morawiec Jan, Myszór Jakób, Malik Antoni, Marek Jerzy Mączinik Maks, Malina Wilhelm, Majaczyk Franciszka, Maciej Jerzy, Milejczak Franciszek, Moszyk Stanisław, Mądry Ignacy, Myrcik Konrad, Matlak Józef, Michalakowa Olga, Madej Michał, Maciaszek Mikołaj, Michalek Bronisław, Mamok Roman, Mulczyk Marta, Miodkówna Łucja, Mros Augustyn, Majchrzak Stanisław, Markowski Florjan, Malorny Franciszek, Mojek Johan, Mrzyk Antoni, Miliczek Piotr Michałowicz Antoni, Madaliński

Neumann Maks, Nycz Franciszek, Nowak Piotr, Nowara Jan, Nalewajka Paweł Noczyński, Ignacy Nocoń Salomea, Nieboszczyk Antoni.

Olendzki Stefan, Ogarek Feliks, Oleksiak Marjan, Onufry Alojzy, Ogrodnik Walenty

Przybyłek Alojzy, Palecki Wiktor, Pardyła Ludwik, Pitlok Franciszek, Pawellek Franciszek, Pawletko Augustyn, Paszek Alojzy, Piela Józef, Pyszówna Józefina, Pollok S., Pucała Paweł, Przytulska Marja, Panczyk Franciszek, Passoń Józef, Pompowa Marja, Parkitny Walenty, Paculla Emil, Pietrucha Konrad, Polednik Wiktor, Potempa Jan, Pistolok Marcin, Peter Jerzy, Panchyrz Piotr, Prusko Jan, Piecuch Józef, Przybyła K., Powiatowska Wiktorja, Piecha Jan, Poloczek Franciszek, Przebożny Rajnhold, Pośpiech Wilhelm, Piechocki Franciszek, Pilarski Tomasz, Pelka Franciszek, Peszkowski Józef, Pietrzyk Jan, Pinkawa Szymon, Polko Dorota, Podleśna Eleonora, Paszyk Antoni, Paszek Konrad, Pillich Juljusz.

Rachwał Weronika, Rut Franciszek, Ruppik Karol, Rogoń Teofil, Randner Jan, Rajwa Stanisław, Raczka Franciszek, Rduch Józef, Rosner Józef, Rozynek Hipolit, Rybiński Władysław, Reszka Marja, Rybok Edward, Rybakówna Greta, Rudolf Ignacy, Rassek Jerzy, Rotter Alojzy.

Śliwiński Józef, Szwedziński Józef, Stwora Stefanja, Sunma Anna, Sieja Józef, Świderski Szczepan, Smaczny Paweł, Świątek Szczepan, Słowik Aleks., Słodczykówna Marja, Sarasewicz Bolesław, Samulski Leon, Świerczyńska Marja, Szubicki Mikołaj, Stabik Bruno, Szega Franciszek, Schoeneich Ludwik, Szycha Wawrzyn, Snopkowski Stanisław, Święty Franciszek, Stawinoga Jadwiga, Szweda Bernard, Skatula Ludwik, Słomka Anna, Szmalik Augustyn, Szmidt Robert, Szołtys Ludwik, Szynmelowa Anna, Suchoń Franciszek, Świtalski Franciszek, Szaton August, Siejka Piotr, Susek Józef, Sack Jan, Szymański Antoni, Śniegoń Józef, Smołka Adam, Stefarides Teodor, Szwientek Piotr, Samuel Józef, Suss Jadwiga, Sęga Roman, Szymala Jan, Socher Jakób, Świder Bartłomiej, Sikora Stefan, Szczepanik Jakób, Skorni Jan, Szula Wiktor, Strzempa Antoni, Silski Ludwik, Studzińska Zofja, Stryciarczyk Emil, Sobaczek Jan, Szmajduch Jan, Szołtysek Józef, Szymalla Anna, Szendzielorz Katarzyna, Światłoń Józef, Szczórkówna Honorata, Skopek Wilhelm.

Twardy Bronisław, Twardowski Bartłomiej Tobołek Feliks, Tylla Bernard, Tatarek Sylwester, Tomas Berta, Tkacz Emil.

Urbańczyk Eleonora, Urbańczyk Kazimierz, Ullman Zdzisław, Ufel Wiktor, Umiński Franciszek.

Wichary Wiktor, Wieczorek Franc., Wawryczek Piotr, Weinstock N., Witek Franciszek, Waluś Wuszowic Jerzy, Władach Jerzy, Waligórska Weronika, Włoch Tadeusz, Wójcik Franciszek, Wilczok Józef, Wykpis Józef, Weber Ernst, Wieczorek Antoni, Wojtas Emil, Wordyła Jan, Walter Antoni, Walesa Jan, Wosz Jan, Warzeska Jan, Wiśniowski Robert, Wieczorek Mikołaj, Walter Albina, Wróbel Wilhelm, Wilczek Antoni, Witała Franciszek, Wojtasiewiczówna Leokadja, Wiechuła Waleria, Witalla Berta, Wieczorek Teodor, Wolny Alojzy

Zarytta Małgorzata, Zamarlik Karol, Zielonka Florjan, Ziółkowski Ryszard, Zbroiniak Paweł, Zientkowski Piotr, Zieliński Szczepan,

Żydek Alojzy.

Zbiórka na bezrobotnych

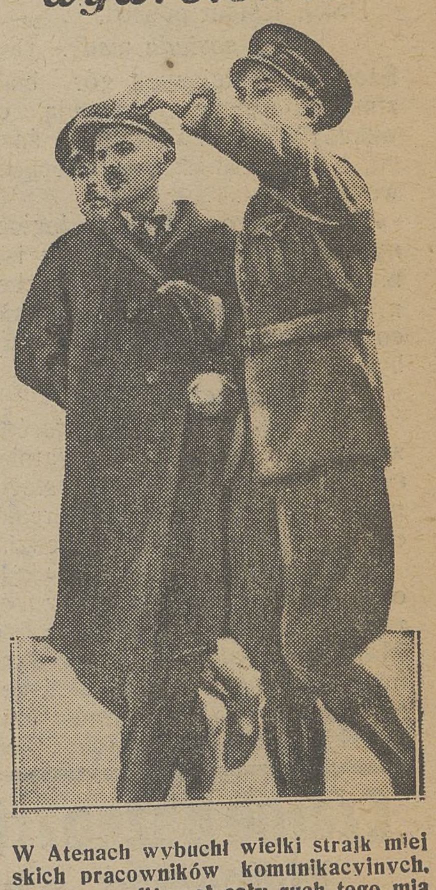


Najmłodsza francuska aktorka filmowa 4-letnia Denise Guillot bierze udział wraz z zespołem artystów w ulicznych zbiórkach na bezrobotnych Paryża.



W Stanach Zjednoczonych rzeka Missisipi wylała w tych dniach na wielkiej przestrzeni, zalewając wsie i miasta.

Aresztowanie wywrotowca



W Atenach wybuchł wielki strajk miejskich pracowników komunikacyjnych, który sparaliżował cały ruch tego miasta. Na zdjęciu przywódca strajkujących prowadzony przez policjantów greckich do aresztu.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."